

Papcio Chmiel i jego uniwersum [TPCT 270]

W numerze wydanym w Dniu Dziecka nie mogło zabraknąć wspomnienia zarówno zmarłego w tym roku Papcia Chmiela, jak i świata, który stworzył, formując przecież nas wszystkich. Stworzone przez niego uniwersum stało się swoistym rytuałem w polskich domach, w które kolejne pokolenia są „wtajemniczane” w księgi z przygodami trójki bohaterów. Warto sięgać po nie na nowo, szukać zarówno tych przygód, jak i ich ciepłego przekazu. Po prostu jeszcze raz się uczłowieczmy!

Uniwersum. Dziś często pobrzmiwa to słowo, gdy słyszymy o crossoverach spod znaku Marvela czy DC, w których kolejni bohaterowie zaczynają wchodzić w coraz to bardziej rozbudowane konteksty – często gdzieś gubiąc swoje pierwotne symbole. Jednak nie o tak rozumianym uniwersum będzie tu mowa. To, o którym warto przypomnieć, nosi cechy, mam wrażenie, znacznie ciekawsze i pełniejsze od tych z amerykańskiej (taśmowej?) fabryki snów. Chodzi o świat bohaterów, którzy towarzyszyli całym pokoleniom wzrastającym w drugiej połowie XX wieku aż do dziś, z ich oryginalnymi przygodami, gdzieś na skraju nauk przyrodniczych i historii – dziejących się w osobiwej, ciepłej atmosferze, gdzieś z potężną nutą absurdu i nonsensu. Na próżno tam szukać peleryny i pozaziemskich mocy – znaleźć zaś można humor, niezwykle historie, ciekawe obserwacje i nieustanny dialog z Czytelnikiem – raz z przymrużeniem oka, raz bardziej na serio, choć wciąż w konwencji żartu. Tak – „Tytus, Romek i A'Tomek” Papcia Chmiela to uniwersum, które wychowało, oswoiło ze

światem i kulturą całe generacje – którym dziś niepodobna byłoby wyobrazić sobie świata bez tej trójki bohaterów i ich niezwykłego (s)twórcy!

Zacznijmy zatem od twórcy tego uniwersum – bo to postać niebanalna! Henryk Jerzy Chmielewski urodził się w Warszawie 7 czerwca 1923 roku. Zgodnie z wyznaczonym przez historię scenariuszem w 1939 roku zastała go tu wojna i rozpoczęło się jego okupacyjne doświadczenie. W marcu 1943 został żołnierzem Armii Krajowej, pod pseudonim „Jupiter”. Półtora roku później był już uczestnikiem Powstania Warszawskiego w stopniu starszego strzelca w szeregach 7 pułku piechoty AK „Garłuch”, jednak już pierwszego dnia Powstania dostał się do niewoli. Po wojnie został grafikiem w „Świecie Przygód” i „Świecie Młodych”, a pierwsze komiksy zaczął rysować już w 1947 roku. W latach 1950–1956 studiował na Akademii Sztuk Plastycznych w Warszawie na Wydziale Grafiki. Jednak druga połowa tej dekady przyniosła „Odwilż”, która zaczynała sprzyjać atmosferze kulturalnej ekspansji. Wtedy też powstała pierwsza księga o Tytusie, Romku i A'Tomku, zapoczątkowująca najdłużej wydawaną serię komiksową w Polsce – jednocześnie życie Henryka Chmielewskiego zaczęło zmieniać się w biografię Papcia Chmiela, która nieodłącznie sprzęgła się z perypetiami jego bohaterów.

Tytus de Zoo – wiecznie uczłowieczana mała, ciepły i pomysłowy oblatywacz wszelkich pojazdów, Romek – wysoki, nieco zbuntowany harcerz, podszyty tchórzem, jak i A'Tomek – inteligentny, przywódca i co to dużo mówić, często zarozumiały druh – stanowią trio, któremu nie można się wprost oprzeć. Gdy do tego dorzucimy fantastyczne pojazdy i wynalazki wychodzące z warsztatu prof. T.Alenta, a także samego Papcia Chmiela czuwającego ojcowsko nad tą drużyną – ten

Każda historia, każdy element dialogu staje się wielkim zaproszeniem do wejścia w nieco dziwny, cokolwiek absurdalny makrokosmos, w którym niepodobna się nudzić

świat staje się już całkowicie kompletny! Każda historia, każdy element dialogu staje się wielkim zaproszeniem do wejścia w nieco dziwny, cokolwiek absurdalny

makrokosmos, w którym niepodobna się nudzić. Jesteśmy świadkami przygód harcerskich, lotów kosmicznych, wojskowych przygód, zaproszeni do zwiedzania różnych zakątków świata od Sztokholmu po Nowy Jork, od Laponii po Saharę. Po drodze nabywamy szlifów z geografii i historii, nie pomijając tych z zakresu porządku publicznego i znaków drogowych – słowem – wszystko wszędzie i z humorem, za przewodników mając urwisów i małpkę z pomysłami!

Jednak to nie tylko pełna powabu komiksowa opowieść. To też zapis pewnej epoki, która kształtuje się w XX wieku, po trudnej lekcji II wojny światowej, w dobie komunistycznej opresji i jego zelżenia – gdy pojawia się pewne okno, które pozwala na nowo wdrzeć się duchowi polskiej nowoczesności – z jej pomysłami, niesztampowym ujęciem kultury, gdzie aż kipi od kreatywności na tak wielu obszarach. To też jest opowieść, rozciągnięta na kartach kilkudziesięciu „ksiąg” o wchodzeniu w kulturę, o jej oswajaniu, o dojrzewaniu do pewnej roli, której symbolem jest małpka – ofiara nieudanego eksperymentu, która dostała się pod nieopierzone skrzydła polskich harcerzy (niby już wykutego podług nowej formy, ale wciąż gdzieś z suflerem z rodowodem przedwojennym).

W numerze wydanym w Dniu Dziecka nie mogło zabraknąć wspomnienia zarówno zmarłego w tym roku Papcia Chmiela, jak i świata, który stworzył, formując przecież nas wszystkich. Śmiało można powiedzieć, że stał się swoistym Sienkiewiczem, którego twórczość zachwyca, uwodzi, porywa i zapala od najmłodszych lat. Stworzone przez niego uniwersum stało się swoistym rytuałem w polskich domach, w które kolejne pokolenia są „wtajemniczane” w księgi z przygodami trójki bohaterów. Warto sięgać po nie na nowo, szukać zarówno tych przygód, jak i ich ciepłego przekazu. Po prostu jeszcze raz się ucłowieczmy!

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.